

Ks. Anastazy Nadolny

Włodzimierz Wnuk. *Związek Klubów Małopolskich w Ameryce*. Warszawa 1974 ss. 276. PAX.

Nakładem Instytutu Wydawniczego „PAX” ukazała się cenna pozycja traktująca o Polonii w Stanach Zjednoczonych. Jest to już druga książka Włodzimierza Wnuka na temat Polonii amerykańskiej, omawiająca wybrane przejawy życia społecznego i organizacyjnego Polaków w tym kraju, pokaźnie wzbogacająca naszą wiedzę o tamtejszej Polonii.

Autor utrzymuje stałą więź ze środowiskami polonijnymi w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza z emigracją z Małopolski i Podhala. Ta ostatnia jest mu szczególnie bliska, gdyż — jak zaznacza w przedmowie — sam pochodzi z Podhala (Zakopane) i jest działaczem Związku Podhalań. Emigracji podhalańskiej poświęcił osobny artykuł pt. *Związek Podhalań Ameryki Północnej* („Problemy Polonii Zagranicznej” 8:1973 s. 245-260).

W przedmowie do *Związku Klubów Małopolskich* Autor pisze:

Przebywając po raz pierwszy w Chicago w 1962 r. w tamtejszym wielkim środowisku polonijnym, zwróciłem uwagę na szczególną aktywność tzw. klubów małopolskich. Niemal codziennie ukazywały się w prasie polonijnej komunikaty o zebraniach stowarzyszeń, noszących nazwy różnych powiatów, miast czy wsi małopolskich, co tydzień pojawiała się rubryka „Związek Klubów Małopolskich”, a w niej sprawozdania z działalności tych stowarzyszeń i ich nadrzędnej organizacji — Związku Klubów Małopolskich. Już wtedy zastanowiło mnie to zjawisko, ten jakby żywiołowy pęd emigrantów z południowych dzielnic Polski do zrzeszania się na zasadzie regionalnej, do organizowania klubów już nie tylko powiatowych (np. Klub Powiatu Bochnia) czy miejskich (np. Klub Kolbuszowa), lecz również wiejskich, tych ostatnich nawet przede wszystkim. Zjawisko tym bardziej było godne uwagi, że kluby te odegrały i odgrywają nadal piękną rolę nie tylko w życiu Polonii amerykańskiej — podtrzymując dzięki akcjom samopomocowym i społeczno-kulturalnym tradycje polskie — lecz także w życiu naszego kraju. Działalność ich nie ogranicza się do terenu polonijnego w Ameryce, lecz sięga również do ojczystych miejscowości w Polsce, dla których kluby te czynią wiele dobrego, okazując im trwałe i jakże społecznie pozytywne dowody swojej pamięci, swego przywiązania.

Rezultatem pierwszej podróży Wnuka była książka *Szarotki rosną w Chicago* (Warszawa 1964), w której jeden z rozdziałów nosił tytuł „Sto

Klubów Małopolskich". Rezultatem drugiej podróży jest wspomniany wyżej artykuł *Związek Ameryki Północnej* i omawiana książka. Autor przedstawił w niej dzieje powstania i działalności ponad 200 regionalnych klubów małopolskich zrzeszonych w centralnej organizacji, pod nazwą Związek Klubów Małopolskich (ZKM). Prawie wszystkie one — niektóre już ponad 60 lat — działają w Chicago, tej jakby nieoficjalnej stolicy Polonii w Stanach Zjednoczonych. Powstały one i pracowały, a wiele z nich pracuje nadal, dla trzech celów: samopomocowych, podtrzymania słabnących więzów z kulturą polską, polskością oraz pomocy materialnej bliskim w kraju.

Przed I wojną światową i w okresie międzywojennym wielu Polaków musiało emigrować z przeludnionych wsi, gdzie brakowało pracy. Z Pomorza i Wielkopolski emigrowano głównie do Westfalii, a więc w granicach państwa pruskiego, natomiast z przeludnionej i biednej wsi galicyjskiej większość wędrowała za Ocean, głównie do Stanów Zjednoczonych. O przyczynach masowej emigracji czytamy w rozdziale wstępnym:

Galicja była na przełomie XIX i XX wieku krajem o najbardziej zagęszczonej ludności rolniczej w Europie. W Galicji Zach. na 1 km kwadratowy przypadało 90 osób żyjących z rolnictwa, podczas gdy w reszcie krajów monarchii austro-węgierskiej 36 osób, w Niemczech 34 osoby. Przy tym było ogromne rozdrobienie ziemi — 80 procent ogółu gospodarstw rolnych stanowiły gospodarstwa karłowate (do 2 ha) i drobne (do 5 ha). Gospodarstwa średnie (5-10 ha) stanowiły tylko 15 proc. Galicja przy tym była najslabiej uprzemysłowionym krajem w monarchii austro-węgierskiej (tylko 10 proc. zatrudnionych w przemyśle). Wystarczy wymienić tylko te czynniki — a przecież nie brakowało innych — aby zrozumieć przyczyny przysłowiowej „nędzy galicyjskiej”, która doprowadziła do masowej emigracji chłopów galicyjskich do różnych krajów europejskich i pozaeuropejskich (s. 11 n.).

Emigranci osiedlali się przeważnie w zwartych grupach, tworząc skupiska polskie. Jednym z największych takich skupisk było i jest do dzisiaj Chicago, i tam też mają swą siedzibę prawie wszystkie omawiane kluby.

Autor podzielił pracę na 13 rozdziałów. W I rozdz. („Z Galicji do Ameryki”) omówiono przyczyny emigracji, jej masowość (np. tylko z byłego pow. Dąbrowa Tarnowska w latach 1900-1933 wyemigrowało 11 461 osób), znaczenie społeczne, kulturalne i ekonomiczne dla samych emigrantów, jak również dla ich bliskich pozostałych w kraju. Rozdz. II („Pierwsze kluby małopolskie w USA 1912-1917”) przynosi relację o początkach życia organizacyjnego i działalności poszczególnych klubów. Podziw budzi ogromna ofiarność emigrantów, ciężką pracą zarabiających na życie, urządzenie się w nowych warunkach, spłacenie zaciągniętych długów, a równocześnie śpieszenie z pomocą rodakom w Starym Kraju, zwłaszcza posz-

kodowanym w czasie I wojny światowej czy innych nieszczęściach, np. powodziach i pożarach. Czytelnika uderza ofiarność tych ludzi ze wsi, nieraz analfabetów, nie tylko na kościoły w rodzinnych parafiach, ale także na szkoły, biblioteki, a nawet stypendia dla uczących się. Okres po I wojnie światowej (rozd. III. „Po pierwszej wojnie światowej 1921-1927”) cechuje chwilowy zanik lub osłabienie działalności poszczególnych klubów. Z czasem, zwłaszcza po 1927 r. nastąpił ponowny rozkwit (rozd. IV: „Coraz więcej klubów 1928-1929”). Powołanie do życia klubu odbywało się zwykle według ustalonego schematu: czyjaś inicjatywa, zwołanie zebrania, wybór zarządu. Główny cel powstania klubu ujawniała często jego nazwa, np. Związek Pomocy ..., Towarzystwo Ratunkowe Wsi ..., Klub Bratniej Pomocy ..., Klub Oświaty Gminy ..., Towarzystwo Dobroczynności Parafii...

Utworzenie centralnej organizacji (rozd. V: „Powstanie Związku Klubów Małopolskich” i rozdz. VI: „Ruch małopolski w latach trzydziestych”) nie tylko zaktywizowało już istniejące kluby małopolskie, ale również zachęciło niezorganizowanych do pójścia śladem swych ziomków i przyłączenia się do Związku. Lata trzydzieste to dalszy bujny rozkwit życia organizacyjnego Małopolan w Stanach Zjednoczonych. ZKM odbywał regularne zjazdy, zwane sejmami, początkowo co 2, a od 1948 r. co 3 lata (rozd. VII: „Pierwsze zjazdy Małopolan”). Autor szeroko potraktował pierwsze dwa zjazdy, gdyż one stały się wzorem dla późniejszych.

Okres wojny (rozd. VIII: „Lata wojny 1939-1945” i rozdz. IX: „32 Okręg Rady Polonii Amerykańskiej przy Związku Klubów Małopolskich”) ukazał wielką solidarność Polonii amerykańskiej z rodakami w Polsce i na frontach europejskich, jej głęboki patriotyzm. Jeszcze przed wybuchem wojny utworzono Fundusz Obrony Narodowej, a po 1939 r. Fundusz Ratunkowy Polonii. W okresie trwającej wojny akcję pomocy na rzecz uchodźców i armii polskiej walczącej na obczyźnie ZKM rozwinął w ramach 32 Okręgu Rady Polonii Amerykańskiej. Przeprowadzono szeroko zakrojoną akcję zbiórkową pieniędzy i odzieży. Dobrze będzie przytoczyć kilka liczb, świadczących o ogromie pracy i bezinteresowności działaczy małopolskich. Do 1945 r. wysłano 55 ton odzieży, wartości przeszło 200 tys. dol., nie licząc innych składek pieniężnych. Po 1945 r. do Polski wysłano 600 skrzyń (ok. 100 ton) odzieży i lekarstw, w latach 1946-1947 — 5000 skrzyń (ok. 500 ton) odzieży, przyborów szkolnych i lekarstw oraz ok. 500 koni.

Na temat konieczności niesienia pomocy dźwigającej się z wojennych gruzów Polsce mówił ówczesny prezes ZKM Józef Nasiatka: „Musimy pozostać wierni Macierzy naszej i wsłuchując się pilnie w wołanie o pomoc cierpiącego narodu polskiego, nie ustawać ani na chwilę w pracy

ratunkowej” (rozdz. X: „Ruch małopolski po drugiej wojnie światowej”).

W okresie tzw. zimnej wojny, kiedy łączność z krajem była utrudniona, skupiono większą uwagę na sprawach wewnątrzorganizacyjnych, jak umacnianie polskości w Stanach Zjednoczonych przez popieranie nauki, pomaganie młodzieży polonijnej w studiach przez udzielanie stypendiów naukowych. Rzucono wtedy hasło „Stypendia dla biednej a zdolnej młodzieży”. Położono nacisk na większe zaktywizowanie Związku i poszczególnych klubów. Dzięki temu ZKM urósł do jednej z największych organizacji polonijnych w USA.

Po 1956 r. (rozdz. XI: „W ostatnim piętnastoleciu” i rozdz. XII: „W rodzinnych stronach”) ponownie nawiązano ściślejsze kontakty ze Starym Krajem. Wyraziło się to w licznych wyjazdach do kraju zarówno wycieczek zorganizowanych, jak i osób indywidualnych. Mogli się oni osobiście przekonać, jaka jest rzeczywista sytuacja w Polsce, jakie są jej osiągnięcia i potrzeby. Rezultatem odwiedzin była pomoc materialna, czy w ogóle udział w realizacji pewnych inwestycji społeczno-kulturalnych lub gospodarczych w rodzinnych miejscowościach polskich np. budowa nowych szkół, ośrodków zdrowia, wyposażenie kościołów. Autor zaakcentował ogromne znaczenie nawiązania bliższych kontaktów z Polską. Tu znowu sprawdziła się stara prawda, że nie ma prawdziwego i pełnego życia bez kontaktu ze Starym Krajem. Korzyści z tego są obopólne.

Przy omawianiu współczesnej sytuacji Polonii Autor dotknął bolączki, która zresztą jest udziałem każdej emigracji — rozwiązywanie się niektórych klubów z powodu braku członków. Przyczyną tego stanu jest coraz większa asymilacja młodego pokolenia w kraju urodzenia i rozluźnienia się więzów łączących młodych ze środowiskiem polonijnym. Ostatni rozdział („W Chicago”) jest relacją z 6-tygodniowego pobytu Autora w Chicago w 1971 r. celem zebrania materiałów do omawianej pracy. Autor dzieli się wrażeniami ze spotkań, jakie odbył z przywódcami i działaczami klubów małopolskich. Kończy sprawozdaniem z XIV Sejmu ZKM, który zorganizowano w maju 1972 r. W tym to roku Związek powiększył się jeszcze o 3 nowe kluby, które otrzymały numery porządkowe 210, 211 i 212.

Mimo wymierania starej generacji i braku młodych działaczy, Związek jest nadal bardzo czynny i utrzymuje ożywione kontakty ze Starym Krajem. Optymistycznym akcentem jest to, że Polacy — czy raczej Amerykanie polskiego pochodzenia — zajmują coraz bardziej odpowiedzialne i wpływowe stanowiska w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym i kościelnym w Stanach, np. przewodniczącym katolickiego episkopatu USA jest kard. Jan Król, ordynariusz filadelfijski.

Mogłoby się wydawać, że powtarzające się opisy poszczególnych klu-

bów, liczby, sprawozdania wprowadzą monotonię do lektury. Autor ustąpił się jednak tego. Książka napisana jest bardzo interesująco, jak zresztą inne pozycje Wnuka.

Książka ma charakter popularnonaukowy. Założeniem Autora było ukazać działalność klubów małopolskich — życie organizacyjne, a więc tylko drobny wycinek ogromnej i złożonej problematyki emigracyjnej. Przy okazji poruszono jednak wiele innych zagadnień, tak że jest ona ważnym przyczynkiem do poznania dziejów wychodźstwa polskiego, patriotyzmu, przywiązania do „wiary i mowy ojców”, pracowitości i ofiarności. Dlatego uważałem za celowe tak szerokie omówienie jej, gdyż dzięki swym walorom stanowi ważną pozycję w bibliografii polonijnej.

Jeśli chodzi o bazę źródłową, Autor oparł się nie tylko na ustnych relacjach działaczy małopolskich z Chicago, ale wykorzystał także bogaty materiał drukowany, przede wszystkim liczne *Pamiętniki* poszczególnych klubów, *Pamiętniki zjazdów*, drukowane sprawozdania i prasę. Książkę uzupełniają liczne ilustracje, skorowidz osobowy i wykaz klubów małopolskich.